



Katarzyna Galica (Lilo) i Jerzy Nowak (pan Paweł)

# Mydło

STOWARZYSZENIE TEATRALNE ŁAŹNIA. Beźladnie i bezradnie

**P**an Paweł mieszka z siostrą w nieczynnej fabryce mydła. Fabrykę odziedziczył Helm, który chce wraz z niejakim Schwarzbekiem rozwinąć tam biznes (u Dorsta pralnię, w spektaklu łaźnię). Musi więc przenieść pana Pawła do innego mieszkania. Ale pan Paweł żadnym sposobem nie daje się ruszyć z miejsca.

Tak w grubym skrócie wygląda sztuka Tankreda Dorsta, wystawiona

w Łaźni przez Bartosza Szydłowskiego. O czym mówi ta komedia z tzw. głębszym podtekstem? Helmowi, młodemu człowiekowi jak gwiazdka z nieba spadła fabryka i umożliwiła rozpoczęcie dorosłego życia: biznes, wspólnik, pieniądze... Tak to sobie przynajmniej wyobraża. Zetknięcie z panem Pawłem, dziwnym starym mędrcem, którego jedyną rolą życiową jest leżenie na kanapie, staje się doświadczeniem wywracającym te plany. Pan Paweł z łatwością obnaża krok po kroku niepewność Helma, uwodzi (słowem i osobowością) jego dziarską dziewczynę Lilo, co więcej – nawet zabity i pokrojony na kawałki powraca, by przyrzec się ostatecznemu upadkowi Helma.

Przestrzeń Łaźni wydawała się idealnie stworzona (w końcu jak łaźnia, to i mydło) dla sztuki Dorsta. Inwencja scenografki niestety skutecznie ten ideał zniweczyła. Miejsce gry jest nie tyle zagraczone, co zastawione przypadkową kombinacją mebli (fisharmonia, łóżko, stolik, krzesła) i plastikowej folii. Kostiumy są wypadkową skromnych środków i nietrafionych, zbyt oczywistych pomysłów – np. Lilo, która ma być

współczesna i (chyba) niegustowna, wygląda jak karykatura w plastikowym płaszczku, butach na platformach, kraciastych rajstopach i dziwnej kombinacji welurowego kombinezonu ze zjadliwie zieloną spódniczką.

Niezborność i bezradność widać także w reżyserii i aktorstwie. Aktorzy grają osobno, osobne są też poszczególne sceny. Postaci nie mają ciężaru, pozwalającego zestroić przypadkową mieszankę w jedno, choć trzeba przyznać, że każdy z aktorów ma chwile i sceny lepsze. Tomasz Schimscheiner (Helm), o którym przez pół spektaklu można powiedzieć tylko, że miota się nerwowo, pod koniec wiarygodnie przeprowadza groteskowy psychiczny i fizyczny upadek bohatera.

Jerzy Nowak (pan Paweł), mały, kruchy i wiecznie uśmiechnięty, bywa naprawdę niepokojący. Elżbieta Karoszka (Luiza) uroczą i zabawnie opowiada o pobycie w operze. Marek Litewka (Schwarzbeck) ma dobre wejście jako mówiący cichym głosem groźny, gangsterowaty biznesmen. Katarzyna Galica (Lilo) przekonuje wybuchami prostackiej energii i opowiadaniem snutymi po zapaleniu trawki. Karina Seweryn (Anita) zgrabnie buduje etiudy na temat nienormalnego, ale głęboko odbierającego rzeczywistość dziecka. Wymyślono w ogólnych zarysach postaci, natomiast nie przeprowadzono ich przez sytuacje, zabrakło też konsekwencji w powiedzeniu sobie (i widzowi) o co w spektaklu ma chodzić.

Różne możliwości interpretacji pojawiają się i znikają – opór rzeczywistości towarzyszący każdemu zamiarowi; bezproduktywna starość zderzona z pragmatyczną młodością; młody człowiek dojrzewający i boleśnie odkrywający siebie w zderzeniu z przerastającą go sytuacją; stary mędrzec bawiący się ludźmi; miejsce uruchamiające mechanizmy samopoznania. Wszystko to potencjalnie w spektaklu istnieje, ale nie stapia się ze sobą, wynika z poszczególnych sytuacji, a nie z całego spektaklu.

To nie różnorodność konwencji, czego można się dopatrzeć w sztuce Dorsta, lecz różnorodność klisz, sprawiająca, że dramat, rozgrywający się na pograniczu realizmu i metafory, powagi i groteski tutaj dzieje się po prostu w nie najlepszym teatrze.

JOANNA TARGON

Teatr Ludowy i Stowarzyszenie Teatralne „Łaźnia”. Tankred Dorst: „Pan Paweł”, reżyseria – Bartosz Szydłowski, scenografia – Mariola Szydłowska, muzyka – Marcel Chyrzyński. Premiera: 13 stycznia 2000.